

Tadeusz Sucharski
(*Słupsk, Polska*)

ODESSA W ARTYSTYCZNEJ WIZJI JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA

Największy w polskiej literaturze znawca Ukrainy i najgorętszy orędownik polsko-ukraińskiego porozumienia, Józef Łobodowski, w pośmiertnym wspomnieniu Jarosława Iwaszkiewicza poświęcił także kilka słów *Sławie i chwale*. Patrząc na nią przez pryzmat biografii pisarza, „mistrza kompromisu”, nie ukrywał poeta emigracyjny skrajnie negatywnej oceny powieści, którą Iwaszkiewicz „kopcił przez kilkanaście lat [i] „sfalszował wszystko, co było do sfalszowania”¹. Poza walką o niepodległość, poza obrazem środowiskiem, oczernił i zdewaluował także własną przeszłość, tę związaną z Ukrainą, choć uroczyście deklarował zachować jej pamięć. W wierszu *Do Karola Szymanowskiego*, również syna ziemi naddnieprzej, nazwał ją przecież Iwaszkiewicz „niebiańską ojczyzną”, której utrata oznacza „odcięcie duchowych dróg powrotu”².

Otóż, według Łobodowskiego, *Sława i chwala* oznacza dla jej autora takie odcięcie ostateczne. Emigracyjny poeta z żalem i wyrzutem przypomniał, a raczej wypomniał, słowa Iwaszkiewicza z wiosny 1939 roku: „Nie. Nie zginęłaś dla nas, matko Ukraino!”. Nie może więc dziwić, że odwołując się do tej pięknej deklaracji, swoje uwagi na temat powieści zamknął wierny „ataman Łoboda”³ miażdżącą konkluzją, że „w sercu [Iwaszkiewicza] «Matka Ukraina» umarła, podobnie jak uprzednio skonała w nim Polska niepodległa”⁴.

Zarzuty autora *Złotej Hramoty*, którego „synowskie” uczucia wobec „Matki-Ukrainy” kształtowała wolna kozacka Sicz znad Kubania⁵, dotyczyły głów-

¹ J. Łobodowski *Czy mistrz kompromisu?*, w: tegoż, *Worek Judaszów*, wybrał i notą edytorską opatrzył P. Kądziała, Warszawa 1995, s. 229.

² I. Iwaszkiewicz, *Do Karola Szymanowskiego*, w: tegoż, *Powrót do Europy*, Warszawa 1931, s. 82. Wiersz ten, jak pisze R. Romaniuk (*Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*, t. I, Warszawa 2012, s. 516), wycofany później przez poetę „z edycji (...) wierszy”, pozostaje właściwie nieznanym.

³ Zob. I. Szybowska, *Łobodowski: od „Atamana Łobody” do „Seniora Lobo”*, Warszawa 2006, s. 161.

⁴ J. Łobodowski, dz. cyt. s. 229. Autor czyni aluzję do wiersza J. Iwaszkiewicza *Oda*, „Wiadomości Literackie” 1939, nr 10. W ostatniej strofie poeta mówi: „Czuje się: inną nutą pobrzmięwa powietrze./ Inne wiewy i wonie górą, górą płyną./ I słowa jak westchnienie, od westchnienia lepsze:/ Nie! Nie zginęłaś dla nas, matko Ukraino!”. Utwór nie włączony do żadnego zbioru, nie przedrukowany w *Wierszach zebranych*.

⁵ Zob. I. Szybowska, dz. cyt., s. 16.

nie, jak się zdaje, pominięcia przez Iwaszkiewicza skutków poddania Ukrainy i Ukraińców władzy sowieckiej. Lektura tej nieudanej jednak epopei (choć w najmniejszym stopniu uwaga ta odnosi się do ukraińskich wątków) dowodzi przecież, nawet przy wymuszonym cenzurą ezopowym języku pisarza, jak polityczna zaćma, której poddał się Łobodowski, utrudnia właściwy odbiór dzieła artystycznego. Słusznie zniesmaczony niegodną postawą Iwaszkiewicza w PRL-u poeta emigracyjny rozszerzył krytykę z biografii pisarza także na jego dzieło. I zdecydowanie *a priori* założył śmierć „Matki-Ukrainy” w sercu pisarza, bo trudno nie zauważyć, że jego serce krwawi. Ale, i tu trzeba przyznać Łobodowskiemu rację, Iwaszkiewicz płacze raczej nad ziemią, nie nad losem ludzi jej ukraińskich mieszkańców. A dla pisarza, autora *Nożyc Dalili* i *Rzeki granicznej*, a więc powieści, które dowodzą, że polska literatura nie pozostała obojętna wobec stalinowskiej zbrodni Wielkiego Głodu, taka perspektywa była najważniejsza. Porewolucyjna Ukraina w *Sławie i chwale* bowiem to już nie „cudowna ziemia”⁶, jak pisał Iwaszkiewicz w powieści *Księżyc wschodzi*, nie „niebiańska ojczyzna” z cytowanego wiersza, ale bezbarwna, upokorzona „Mater Dolorosa”.

„Matka-Ukraina” pozostawiła nie tylko w sercu, ale i w pismach Iwaszkiewicza „wielki ból i wielki cień”, posłużmy się słowami z *Ucieczki do Bagdadu*, pisanej dwa lata przed jej ostatecznym opuszczeniem, jakby w przeczuciu losu uciekiniera-wygnańca. Pozostawiła również „czarowną moc westchnień i smutku”, „tęskną melodię” i „moc zaklęć”⁷. Ćwierć wieku później, w latach okupacji, może poddany naciskom wewnętrznego cenzora, a może przerażony konsekwencjami tragicznego konfliktu polsko-ukraińskiego na Wołyniu i Podolu, pisał już twórca tylko o Ukrainie „umarłej i umierającej”, o „żywych trupach” tam pozostałych, o „ludziach skazanych na zagładę” i na wegetację. I deklarował, że pozostawił to wszystko „bez żalu”⁸. Trzeba chyba jednak powiedzieć, że „ukraińska” poetyka immanentna zasadniczo odbiegała od deklaracji ideowych, aczkolwiek trudno nie zauważyć ambiwalencji uczuć obejmującej przestrzeń od bólu i smutku po gniewną rozpacz, bo ona właśnie dyktowała słowa o „ludziach skazanych na zagładę”. Owe bieguny w pełni zdają się ujawniać skalę duchowych zmagania pisarza z „Matką-Ukrainą”.

Opuścił ją pisarz jako 24-letni „uformowany człowiek”⁹, wracał do niej jednak nieustannie w swoich dziełach. Autor *Sławy i chwały* nie musiał wskrzeszać „niebiańskiej ojczyzny”, bo przecież nie pozwolił jej umrzeć. Ukraina, która pojawia się już w pierwszych utworach poetyckich i prozatorskich, pozostaje obecna, wbrew sugestiom Łobodowskiego o jej uśmierceniu przez poetę,

⁶ J. Iwaszkiewicz, *Księżyc wschodzi*, Warszawa 1975, s. 99.

⁷ J. Iwaszkiewicz, *Ucieczka do Bagdadu*, w: *Proza poetycka*, Warszawa 1980, s. 76. Zob. również R. Romaniuk, dz. cyt., s. 230-231.

⁸ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Kraków 1968, s. 183.

⁹ J. Iwaszkiewicz, *Podróże do Polski*, Warszawa 1979, s. 10.

w jego twórczości do samego końca, przez niemal siedemdziesiąt lat¹⁰. Od *Karety pocztowej* z roku 1913 aż po wiersze z ostatniego tomu *Muzyka wieczorem* z roku 1980, w których przywołuje poeta i swój Kalnik („*Bzicem kunia*”), i Tymoszwówkę (*Artur*).

Temat ukraiński, czasem zmytizowany, czasem w konwencji realistycznej, pulsuje życiem, ujawnia się raz w tonacji sentymentalno-nostalgicznej, innym razem tragicznej. Odzywa się w pięknej poetyckiej inwokacji do „provincji bałagulskiej”, do „poetyckiej ziemi”¹¹, ale także w marzeniach o „żywocie” „czumaka wędrownego, wiozącego sól i dziegieć z Krymu czy Odessy”, „koczującego przez czarnomorskie stepy”¹². Szczególnie silnie, choć ambiwalentnie uaktywnia się w tomie *Powrót do Europy*, zarówno w nadziei przebudzenia „bez wspomnień z Ukrainy”¹³, jak i w pragnieniu powrotu do „ziemi ukradzionej”¹⁴. Ale niezależnie od uczucia zmusza do deklaracji wierności „niebiańskiej ojczyźnie”, „najpiękniejszej krainie, która nas zrodziła” w przywołanym już wierszu *Do Karola Szymanowskiego*. Równie poważne miejsce „poetycka ziemia” Iwaszkiewicza zajmuje w wierszach powojennych aż po autoprezentację przed sycylijskim rozmówcą „A ja jestem z Ukrainy”¹⁵, by swoją kulminację osiągnąć w liryce późnej starości, ewokującej w poezji żywe wspomnienia („wciąż widzę”¹⁶) naddnieprowej ojczyzny i żegnającej ją ostatecznie. Wiersze z *Mapy pogody*, z *Muzyki wieczorem* to zapis ostatecznego rozstawania się poety z Ukrainą. Było ono wszakże, o czym nie wolno zapominać, jednym ze składników spokojnego żegnania się z życiem. „Żegnaj, zielony Kijowie”,owiada poeta, przywdziewając maskę liryczną w *Córkach Jarosława*¹⁷.

¹⁰ O związkach Iwaszkiewicza z Ukrainą pisał H. Werwes, *Jarosław Iwaszkiewicz. Szkic krytyczno-literacki*, przełożyła T. Hołyńska, Warszawa 1979 (zwłaszcza rozdział *Pod niebem Ukrainy*, s. 35-76), ale wulgarny marksizm badacza w istotny sposób przesłonił mu horyzont ukraiński. Żywotność problemu potwierdza publikacja H. Werwes, *Jarosław Iwaszkiewicz. Szkic krytyczno-literacki*, przełożyła T. Hołyńska, Warszawa 1979.

¹¹ J. Iwaszkiewicz, *Kareta pocztowa*, w: tegoż, *Wiersze zebrane*, Warszawa 1968, s. 189. Wiersz powstał w roku 1913, ale opublikował go poeta dopiero w tomie *Księga dnia i księga nocy* z roku 1929.

¹² J. Iwaszkiewicz, *Żywy w: tegoż, Wiersze zebrane*, s. 141. Wiersz z tomu *Kasydy zakończone siedmioma wierszami* (1925).

¹³ J. Iwaszkiewicz, *Przypomnienie VII*, w: *Wiersze zebrane*, s. 200. Cykl sonetów pisany w Paryżu, opublikowany w zbiorze *Księga dnia i księga*, poświęcony jest, jak pisze R. Romaniuk (dz. cyt., s. 332-333), przede wszystkim wspomnieniom zrodzonej na ziemi ukraińskiej miłości do Jerzego Mieczysława Rytarda, wspomnieniom „złego erotyzmu”, który łączył się z jego osobą.

¹⁴ Tak zatytułował J. Iwaszkiewicz cykl kilku wierszy „ukraińskich” pomieszczony w tomie *Powrót do Europy*; W jednym z nich, o incipicie „*Chciałbym ujrzeć wód szeroki płat*”, poeta wyznawał: „Chciałbym ujrzeć wód szeroki płat/ I niebo, i pole wzniesione./ I nie myśleć, że ten cały świat/ To moje życie ukradzione”. Cyt. za: J. Iwaszkiewicz, *Wiersze zebrane*, s. 306.

¹⁵ J. Iwaszkiewicz, *Wiersze z Palermo, 6 (Serenada)*, w: *Wiersze zebrane*, s. 802. Wiersz z tomu *Kragły rok* (1967).

¹⁶ J. Iwaszkiewicz, *Kragło-Uniwersytecka*, w: tegoż, *Mapa pogody*, Warszawa 1980, s. 36.

¹⁷ J. Iwaszkiewicz, *Córki Jarosława*, jw., s. 38.

Podobną „pochwałę Ukrainy”¹⁸ prowadził Iwaszkiewicz równolegle w prozie. Już wczesne *Gody jesienne* (1917–1918) kończy piękna apoteoza „ziemi pogańskiej, ziemi cielesnej obfitości, ziemi ukraińskiej pełnej owoców i czarnoksięstwa”¹⁹. Twórca rozkłada równomiernie akcenty, podkreślając zarówno jej materialne, jak i duchowe walory. Ta właśnie ziemia jest miejscem wydarzeń *Zenobii. Palmury* z roku 1920, na niej rozgrywa się akcja powieści *Księżyc wschodzi*, w której pomieścił Iwaszkiewicz niemal poetyckie opisy jej uroków. Tęsknie wzdycha pisarz do swojej „małej ojczyzny” w *Hilarym, synu buchaltera*, przywołując z pamięci „bzy liliowe nad Kijowem”, „błękitne i głębokie wody Dniepru”²⁰. Po kilkunastoletniej przerwie na Ukrainie umieścił Iwaszkiewicz akcję *Nauczyciela*²¹. Nawet w *Czerwonych tarczach*, powieści o tematyce odległej historycznie i geograficznie, pojawia się we wspomnieniach, ale i marzeniach – Kijów, „wspaniałe miasto, wznoszące się nad wodą głowicami kościołów, z Świętą Zofią Olbrzymią, przez Mądrego Jarosława stawianą”²². A w latach powojennych Ukraina uobecnia się w prozie pewnie znacznie bardziej niż w poezji. Wystarczy przecież przywołać *Stawę i chwałę*, *Dzień sierpniowy*, wreszcie *Zarudzie* z roku 1974. Nie można również zapominać o dramacie *Wesele pana Balzaka* czy wspomnieniach, by wymienić choćby *Stanisławę Wysocką i jej kijowski Teatr „Studia”* (1963).

W późnych latach trzydziestych, w najtrudniejszym okresie życia²³, planował nawet pisarz powieść *Podróż po Ukrainie* (i rozpoczął pracę nad nią), w której, wykorzystując swoje wspomnienia z gubernerskiej poniewierki po ziemiańskich dworach rozsianych niemal na całym Prawobrzeżu, chciał powrócić do „kraju lat dziecińczych”, gdzie „nigdy nie zgrzytał”. Miało to być antidotum na upiorną współczesność. Zachowane i opublikowane fragmenty owej powieści dowodzą jednak wątpliwości twórczych. Można w nich bowiem odnaleźć pewne wskazówki, dlaczego pisarz nie zrealizował owego pomysłu. Powiada autor-narrator do córki, towarzyszkii owej imaginacyjnej podróży: „te zamknięte podróże przez kraje zapomnienia stają się coraz bardziej niezrozumiałe i coraz bardziej mgliste”²⁴. Zbliża się tu chyba Iwaszkiewicz do refleksji

¹⁸ To, oczywiście, aluzyjne nawiązanie do tytułu emigracyjnego poematu J. Łobodowskiego, *Pochwała Ukrainy*, w: tegoż, *Złota Hramota*, Paryż 1954.

¹⁹ J. Iwaszkiewicz, *Legends i Demeter*, w: tegoż, *Proza poetycka*, Warszawa 1980, s. 138.

²⁰ J. Iwaszkiewicz, *Hilary, syn buchaltera*, Warszawa 1975, s. 97-98.

²¹ J. Iwaszkiewicz (*Nauczyciel*, w: tegoż, *Opowiadania zebrane*, t. I, Warszawa 1969, s. 194) pisał: „lato 1914 r., takie piękne wówczas u nas na Ukrainie”.

²² J. Iwaszkiewicz, *Czerwone tarcze*, Warszawa 1976, s. 31.

²³ J. Iwaszkiewicz (*Komentarz*, w: *Portret młodego artysty. Listy Józefa Rajnfelda do Jarosława Iwaszkiewicza 1928–1938*, oprac. P. Hertz i M. Zagańczyk, Warszawa 1997, s. 156) w komentarzu do listu dopisał: „Był to najcięższy okres mojego życia”. Zob. również: R. Romaniuk, dz. cyt., s. 494-495.

²⁴ J. Iwaszkiewicz, *Podróż po Ukrainie*, w: tegoż, *Utwory niezbrane*, Warszawa 1986, s. 56. Wydawca informuje, że na „teczce nr 176 w archiwum autora”, w której znaleziono owe fragmenty, widniał inny tytuł – *Szkice ukraińskie* (Tamże, s. 159).

Melchiora Wańkowicza, który o świecie białoruskiego dzieciństwa i młodości odtworzonym w *Szczenięcych lat* pisał, że był „odległy o stulecie, a może i o dwa”²⁵ od polskiej rzeczywistości lat trzydziestych. Jeśli był to „kraj zapomnienia” to z pewnością nie dla autora „zamkniętej podróży”, ale dla jej odbiorców.

Plany *Podróży po Ukrainie* zmaterializowały się tylko w nielicznych i krótkich fragmentach, ale pisarz przecież nie odstąpił całkowicie od tego zamiaru. W ograniczony sposób powrócił do nich w *Książce moich wspomnień* i w *Spotkaniach z Szymanowskim*²⁶. W obu tych dziełach pomieścił też zapisy poświęcone „miłej i ważnej”²⁷, jak sam określił, podróży do Odessy.

Spośród wielu ukraińskich dworców i pałaców, miast i miasteczek, znaczących i mniej ważnych w życiu pisarza, miasto czarnomorskie poznał on naj słabiej. Właściwie trudno w ogóle uznać, że je poznał. Gdy jednak czytamy dzieła Iwaszkiewicza, musimy odnieść wrażenie, że przypada w nich Odessie miejsce szczególne, z pewnością najważniejsze pośród innych miast ukraińskich. Jej znaczenie w twórczości autora *Sławy i chwały* jest właściwie odwrotnie proporcjonalne do czasu spędzonego przez twórcę w tym mieście. Był w nim Iwaszkiewicz, w porównaniu ze stałym pobytom w Kijowie i Elizawetgradzie (obecnie Kirowograd), bardzo krótko, zaledwie parę dni w początkach września 1918 roku, a więc w okresie, na co trzeba zwrócić uwagę, gdy Odessa, jak i cała Ukraina po tzw. pokoju brzeskim znajdowała się pod okupacją niemiecko-austriacką. Pojechał tam poeta, jak pisze, w celu „spotkania się z Karolem Szymanowskim” i omówienia wspólnej pracy nad *Królem Rogerem*²⁸. Wielki kompozytor gościł w Odessie z rodziną, z matką i siostrami, na zaproszenie Marianny i Lwa Dawydowów, których majątek w Kamionce sąsiadował z Tymoszówką Szymanowskich. Żyli w pięknej willi „na Średnim Fontanie. Willa położona była tuż nad brzegiem morza, na dość wysokim wzniesieniu. Posiadała własną plażę i kajutę do rozbierania się. Na plażę schodziło się po kilkunastu stopniach”²⁹. Warto ten lakoniczny zapis zapamiętać, bo zarówno sposób deskrypcji, jak i jego językowa forma powróci w *Sławy i chwale*, stanie się niemal toposem opisu Odessy.

Iwaszkiewicz, niemal dokładnie jak bohater jego przywołanej powieści, pojechał do Odessy jako towarzysz podróży w niepewnych czasach, choć w jego przypadku oznaczało to opiekę nad bogatą ciotką. Starsza pani sfinansowała mu również nieoczekiwany wojaż. Niewielki akapit z *Książki moich wspomnień*, można by powiedzieć adekwatny do czasu pobytu, poświęcony wizycie poszerzył nieco Iwaszkiewicz w nieco późniejszych *Spotkaniach*

²⁵ M. Wańkowicz, *Od Autora* (przedmowa do wydania w 1958 r.), w: tegoż, *Szczenięce lata*, Kraków 1987, s. 5.

²⁶ R. Romaniuk, dz. cyt., s. 495.

²⁷ J. Iwaszkiewicz, *Spotkania z Szymanowskim*, w: tegoż, *Pisma muzyczne*, Warszawa 1983, s. 61.

²⁸ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Kraków 1968, s. 181.

²⁹ J. Iwaszkiewicz, *Spotkania z Szymanowskim*, s. 61.

z *Szymanowskim*³⁰. W obu książkach pojawiają się niemal takie same zdania, aczkolwiek w drugiej z nich zdradza Iwaszkiewicz nieco więcej szczegółów o okolicznościach podróży, podkreśla jej ważność, nie zdradzając jednak, w czym się zawierała. Tu znalazł się nawet osobny rozdział zatytułowany *Odesa*, ale pomieścił w nim pisarz głównie wspomnienia pracy nad librettem *Króla Rogera*, nad założeniami opery, nad celami, które stawiali przed sobą artyści. Reminiscencji ówczesnych wrażeń pisarza szukać więc należy gdzie indziej. Odnajdziemy je w obserwacjach, w słowach Janusza Myszyńskiego, głównego bohatera *Stawy i chwały*, którego autor obdarza pewnymi własnymi rysami i doświadczeniami. O znaczeniu samej podróży świadczą wspomnienia, skądinąd bardzo skromne, pejzaży migających za oknem pociągu: „stopy chersońskie, a potem podolskie dębiny” (I 49).

Znacznie ważniejsze okazują się wypowiedziane wprost refleksje Iwaszkiewiczowskiego bohatera: „a więc jutro wyjeżdżam z Odessy, byłem tutaj trzy dni, a świat jakby się na nowo otworzył w tych dniach pamiętnych”³¹. Do czasu podróży przyszedł pisarz znał jedynie przestwór „suchego oceanu”, w Odessie ów przestwór poszerzył się na tyle, że poeta mógł powiedzieć o otwarciu się przed nim świata. Otóż jednym z najważniejszych jego doświadczeń odeskich stało się niewątpliwie pierwsze (w wieku dwudziestu czterech lat) spotkanie z morzem: „Odkryło mi się ono pół szafirowe, pół zielone, spiętrzone wysoko; szedł nim powiew z południa, jak objawienie niewiadomych krain”³². Poszerzało ono właściwie w nieskończoność, i tak niezwykle szerokie w porównaniu z polskimi rówieśnikami, horyzonty poetyckiej wyobraźni młodego twórcy. W *Stawie i chwale* kilkakrotnie pojawiają się zapisy owej radości, z najciekawszym wyrażonym za pomocą klimaksu „cieszył się z całego świata, z morza, z Odessy” (I 32). Ale również inne, jakby mimochodem rzucone refleksje, utwierdzają w iluminacyjnym charakterze spotkania z morzem, które się „odsłania”, które „odkrywa” nowe światy, które wyzwala z prostracji, które „napęnia (...) serce czułością” (I 198, 199).

Krótkotrwała wizyta w Odessie była właściwie ostatnią podróżą Iwaszkiewicza po Ukrainie. Wkrótce po powrocie znad Czarnego Morza do Kijowa wyjechał na zawsze do Polski, znalazł się w Warszawie w połowie października 1918 roku, poddanej ostatni miesiąc okupacji niemieckiej. Ale powracał wielo-

³⁰ J. Iwaszkiewicz (*Spotkania z Szymanowskim*, s. 64) „Złożyło się szczęśliwie, że ciotka nasza Józefa Szymanowska miała jechać w początkach września do Odessy, do córki swej Michaliny Przyszychowskiej, i prosiła mnie, abym jej towarzyszył w tej drodze, gdyż bała się sama jechać w tych niepewnych czasach. Opłaciła mi ona drogę – tym samym najważniejszy szkopuł tej wyprawy upadł. (...) Parę dni w Odessie minęło szybko, musiałem wracać do Kijowa, gdzie rozpoczęte starania o przepustkę do Warszawy wymagały mojej obecności. Zresztą nie mogłem długo siedzieć u mojej kuzynki (...), a Karol, sam korzystając z gościnnego zaproszenia Dawydowych, nie mógł mnie zaprosić do siebie”.

³¹ J. Iwaszkiewicz, *Stawa i chwala*, Warszawa 1978, t. I, s. 37. Żeby nie mnożyć przypisów, dalej lokalizuję je w tekście głównym, podając w nawiasie cyfrą rzymską tom, cyfrą arabską – stronę.

³² J. Iwaszkiewicz, *Spotkania z Szymanowskim*, s. 61.

krotnie do Odessy w swojej twórczości, „podróżował” do niej pisarsko. I to na różne sposoby, bo nie tylko odtwarzał jej obraz, który zobaczył jesienią roku 1918, ale także próbował ewokować świetniejszą przeszłość czarnomorskiego miasta sprzed wojny, rejestrował kolejne etapy procesu postępującej degradacji Odessy w epoce rewolucji i wojny domowej, kreował wreszcie opis miasta w stanie duchowej agonii w latach wielkiego terrorku stalinowskiego. Pełnię owego obrazu zaprezentował w powojennej już epopei *Sława i chwala*.

Zanim jednak pisarz uczyni Odessę bohaterką początkowych fragmentów powieści, przywoła ją w napisanych w drugiej połowie lat trzydziestych opowiadaniach *Nauczyciel* oraz *Voci di Roma*. Akcja pierwszego z nich dzieje się w polskim dworcu zagubionym gdzieś w ukraińskim stepie, leżącym w pobliżu drogi kolejowej z Odessy do Kijowa. Dla młodych bohaterów tego krypto-autobiograficznego utworu (dzięki wątkowi guwernerskiemu i homoseksualnemu) czarnomorskie miasto urasta niemal do roli okna na mityczny, wschodnio-egzotyczny świat, którego zapach wyczuwają w morskim wietrze wiejącym od jego strony³³. Diametralnie odmienne sensory przypisuje Odessie „biało-rosyjska” emigrantka w *Voci di Roma*. Czarnomorski port umożliwił jej ucieczkę przed bolszewikami do przestrzeni wolności, ale stąd także rozpoczął się exodus rodziny i bliskich, tu pożegnała cały swój dotychczasowy świat. Łączy więc bohaterka utworu Odessę z bezpowrotnie utraconą ojczyzną. Staje się dla niej miasto symbolem ostatecznego zamknięcia powrotnej drogi do Rosji.

Okno na świat i zatrzaśnięta brama – takie ambiwalentne, przeciwstawne sensory przypisuje Iwaszkiewicz Odessie w utworach międzywojennych. Powtórzy, ale znacznie je wzbogacając, w *Sławie i chwale*.

Odessa pojawia się już w inicjalnym zdaniu powieści, przynosząc podstawowe informacje na temat czasu i miejsca akcji, która rozpoczyna się w pierwszych dniach lipca 1914 roku w tym czarnomorskim mieście. Zaczyna się więc w czasie, dla współczesnego czytelnika nie tylko zupełnie obcym na poziomie emocjonalnym, ile wręcz niepojętym na gruncie poznawczym, kiedy dwa duże miasta tego samego imperium, największe po Moskwie i Petersburgu – Warszawę i Odessę – łączyło bezpośrednie połączenie kolejowe. Iwaszkiewicz taką informację przemyca jakby mimochodem, wydaje się jednak, że nieprzypadkowo. Powieść bowiem unaocznia miejsce i rolę obu tych miast w świadomości Polaka „stamtąd”, z Ukrainy. Z jego perspektywy Odessa jest „swoja”, jest jego światem. Podobne sensory zawarł Iwaszkiewicz w reakcji jednego z bohaterów *Sławy i chwały*, który, buntując się przeciwko konieczności wyjazdu z Ukrainy, jednoznacznie deklaruje: „Warszawa! Warszawa! Wszyscy teraz mówią o Warszawie. Ja zostanę tutaj” (1 148). Dla niego bowiem Warszawa, a szerzej Polska – czyli Kongresówka, stanowiły, przywołajmy późniejsze słowa samego pisarza, „tylko egzotykę imion, konglomerat wrażeń nie-

³³ J. Iwaszkiewicz, *Nauczyciel*, s. 225.

określonych”³⁴, której nazwy „brzmiały (...) jak onomastyka *Odysei* czy *Ramajany*”³⁵.

W powieści pojawia się, co prawda, informacja, że przodkowie młodych bohaterów *Stawy i chwały* tęsknili w Odessie do Siedlec, „najładniejszego miasta w Europie” (I 185), ale ma ona raczej charakter niezrozumiałej już legendy rodzinnej. Dla nich samych właśnie Odessa jest obiektem tęsknoty, nadziei, pożądania. Łączą oni z czarnomorskim miastem swoje marzenia wyrwania się w świat z zagubionych w stepie dworów. I te marzenia realizują, tu doznają wtajemniczenia w życie. Odessa staje się przestrzenią ich inicjacji erotycznej, artystycznej, politycznej. A już później, w trudnych momentach dorosłego życia, wracając do ukraińskiej, odeskiej młodości, nie tylko szukają siebie, swoich marzeń, swoich nadziei, ale przede wszystkim tęsknią do świata spokoju, stabilizacji, szczęścia, którego symbolem pozostaną dla nich obrazy przedrewolucyjnego miasta. Odessa zdaje się więc urastać pod piórem Iwaszkiewicza do roli spacyjnej synekdochy utraconego świata. Pewnie dlatego, że przetrwała, a niemal wszystkie polskie pałace, dwory, dworki rozrzucone po całym Prawobrzeżu zostały zniszczone. Ale może również dlatego, że, paradoksalnie, nie wywołuje aż takich emocji, żalu, wzruszeń negatywnych. W Odessie jest do czego wracać, czego dowodzi Iwaszkiewicz w drugim tomie *Stawy i chwały*. Główny bohater, wybierając na cel swej podróży stalinowską Ukrainę, nie jedzie do swego byłego majątku, tam zresztą na pewno nie pozwolono by mu pojechać. Jedzie:

(...) do Odessy, aby odszukać (...) obraz [ukochanej], przypomnieć sobie tę ulicę, gdzie do niej przychodził, ten dom, w którym ją poznał. I nie znalazł ani tego domu, ani tej ulicy. Wszystko było zupełnie inne i zupełnie obce (II 127).

Odeski wątek obejmuje niemal trzecią część pierwszego tomu powieści oraz jeden rozdział tomu drugiego. Zaskakujące są jednak sposoby kreacji owego świata, jego opisów bowiem znajdziemy w powieści bardzo niewiele. Można by powiedzieć, że ich frekwencja jest odwrotnie proporcjonalnie do znaczenia miasta w życiu bohaterów, do jego miejsca w fabule powieści. Wspomina Iwaszkiewicz właściwie tylko trzy ulice, Derybasowską, Dworcową, Riszeliowską oraz Średni Fontan i port. Co więcej – skąpi szczegółowych o nich informacji. O Derybasowskiej wiadomo właściwie tylko tyle, że w kamienicy z dziesiątym numerem mieszkał Edgar Szyller, jeden z głównych bohaterów powieści (I 91). Przy tej ulicy mieściła się również „malutka cukierenka” pana Franciszka, filia cukierni warszawskiej. O innym, bardzo ważnym miejscu odeskiego rozdziału losów Janusza, o domu Ariadny i Wołodi Tarłów, w którym dokonywała się

³⁴ Cyt. za: J. Iwaszkiewicz, *Pejzaże sentymentalne*, w: tegoż, *Proza poetycka*, Warszawa 1980, s. 243. Przyszły twórca urodził się w Kalniku, wsi znajdującej się obecnie w obwodzie winnickim (ówcześnie gubernia kijowska).

³⁵ J. Iwaszkiewicz, *Podróże do Polski*, s. 10.

ideowa i erotyczna inicjacja głównego bohatera, stwierdza opowiadacz, iż „stał w okolicach dworca” (I 100). Niewiele jest też informacji o odeskim dworcu; nie znajdziemy nic z jego specyfiki, tylko zwyczajne, typowe ogromne brudne perony, zatłoczone hale. W opisach Odessy więc nie przekracza Iwaszkiewicz progu stereotypowego opisu miasta każdego. Odessa ze *Stawy i chwały* mogłaby być równie dobrze Warszawą czy Kijowem. Ulica Derybasowska tak pozbawiona jest swego klimatu i kolorytu, że niczym nie różni się od Marszałkowskiej czy Kreszczatiku. Operuje bowiem pisarz zdaniem tak ogólnymi („puste i słabo oświetlone ulice Odessy” I 123), że czytelnik nie jest w stanie wypełnić owych miejsc niedookreślonych odeską treścią.

Dramatycznie, można wręcz powiedzieć, brakuje w powieści odeskich właśnie osobliwości. Wspomina Iwaszkiewicz „ogromne schody” (I 29), ale na tym poprzestaje, jakby zabrakło mu zdolności deskrypcyjnych. Może uznał, iż do wizji Eisensteina nie godzi się nic dodawać? Ale podobną „strategię” stosuje w obrębie całego wątku odeskiego. Czy możemy przyjąć, że był uczciwy? Że nie znając miasta, nie „kreował” go, nie próbował poetyzować różnych dostępnych bedekerów? Taka odpowiedź może byłaby słuszna, gdyby nie wrażenie, że pisarz powiedział nawet mniej, niż zobaczył. Można przypuszczać, że powody owego artystycznego zaniechania były chyba inne. W przekonaniu tym utwierdza pierwsza „ukraińska” mini-powieść pisarza *Zenobia. Palmura* (1920). Jej akcja rozgrywa się w Kijowie roku 1912 roku, ale miasto, pozbawione niemal opisów, choć doskonale przecież znane i bliskie pisarzowi, stanowi tylko dość mgliste tło doświadczeń erotycznych, refleksji nad destrukcyjną siłą piękna.

Wyobraźnię poetycko-literacką Iwaszkiewicza, mimo że połowę „ukraińskiego” życia spędził w miastach właśnie, w Elizawetgradzie i Kijowie, kształtował jednak, jak się zdaje, pejzaż ukraiński. We wczesnej międzywojennej powieści *Księżyc wschodzi* pisarz dowodził, że „nie ma nic rozkoszniejszego nad wieś podolsko-ukraińską”³⁶. I tej deklaracji pozostał wierny. W literackim powrocie na Ukrainę, w pisanej trzydzieści lat później *Stawie i chwale*, uderzają niezwykle piękne liryczne fragmenty, przesiąknięte miłością do „znajomego pejzażu Wołynia i Ukrainy”. Bohater powieści:

(...) z najwyższym rozczuleniem odnajdywał pamiętny horyzont, niebywale szeroki i nie przesłonięty żadnym drzewem, żadnym laskiem. Aż po granice widzialności ciągnęły się nieskończone łąny zboża (II 119).

W wizjach literackich pisarza nakładały się dwa pejzaże Ukrainy – ziemi konkretnej, rzeczywistej i „polskiej” Ukrainy mitycznej, literackiej kształtowanej obrazami z *Ogniem i mieczem*³⁷ jako biblii polskiego dziecka z nad Dniepru.

³⁶ J. Iwaszkiewicz, *Księżyc wschodzi*.

³⁷ Zob. J. Iwaszkiewicz, *Pejzaże sentymentalne*, w: tegoż, *Proza poetycka*, Warszawa 1980, s. 240-241.

Brakuje miast, bo dla autora powieści *Księżyc wschodzi* Ukraina – to przestrzeń sielska. W słowach wstępnych *Podróży do Polski* Iwaszkiewicz silnie akcentuje, że „na kartach doświadczeń mógł zapisać prawdziwe poznanie wsi ukraińskiej”³⁸. Nic natomiast nie pisze o miastach, choć poznał je przecież także bardzo dokładnie.

Otóż w *Sławy i chwale* w artystycznej ucieczce od deskrypcji Odessy Iwaszkiewicz zdaje się powtarzać „strategię” z *Zenobii. Palmury*. Rezygnuje z kreacyjno-opisowej funkcji, „wyłącza” ją ze swojej strategii pisarskiej. Pisarza mniej interesuje koloryt miasta, piękno jego ulic i zabytków, choć umiejętnie, a dyskretnie potrafi uchwycić specyfikę zachodzących w niej przemian, ale klimat dramatycznie zmieniającego się życia, okrutne konsekwencje działań spuszczonej z łańcucha Historii. Trafnie wychwytyje jej kulminacyjne momenty, czy też raczej, powtórzmy za Aleksandrem Sołżenicynem „węzły”³⁹. W ujęciu polskiego pisarza pierwszym z nich był lipiec 1914, czyli faktyczne, spóźnione o półtorej dekady zamknięcie poprzedniego wieku⁴⁰ (w którym „ludzie się odzwyczaili od wojny”) i powszechne zaskoczenie, że „ludzie mają strzelać do ludzi i zabijać ich? To chyba się już w Europie nie zdarzy” (I 39)⁴¹. Oznaczało to równocześnie początek schyłku Imperium Romanowów, które dwa lata wcześniej świętowało hucznie trzechsetlecie dynastii. Kolejny „węzeł” umiejscawia Iwaszkiewicz w późnojesiennych i wczesnozimowych miesiącach roku 1917, w pierwszych więc tygodniach po puczu bolszewickim, w epoce bezwzględnego wprowadzania absolutnie odmiennego *modus vivendi*. Krótkotrwałą, kilkumiesięczną przerwę w owym procesie rozpoczął, i tu należy umieścić „węzeł” następny, tzw. pokój brzeski z marca 1918, kiedy „Niemcy szeroką

³⁸ J. Iwaszkiewicz, *Podróże do Polski*, s. 10.

³⁹ Mam na myśli wielki cykl Czerwone koło, na który składają się „węzły”: Sierpień czternastego, Październik szesnastego, Marzec siedemnastego, Kwiecień siedemnastego. Pisarz planował jeszcze kolejne „węzły”: Lipiec siedemnastego, Sierpień siedemnastego, Wrzesień siedemnastego, Październik siedemnastego oraz Grudzień siedemnastego.

⁴⁰ Jedna z bohaterek *Sławy i chwale* na entuzjastyczne słowa syna o „pięknym, wspaniałym wieku” XX odpowiada smutnie: „zaczyna się dosyć krwawo” (I 148).

⁴¹ W refleksjach głównego bohatera powieści odnaleźć można bez trudu reminiscencje przemyśleń samego pisarza. J. Iwaszkiewicz w *Książce moich wspomnień* (dz. cyt., s. 163) stanowczo konstatuje: „trudno jest opisać atmosferę sierpnia 1914 roku w na pół feudalnym środowisku, gdzie się wierzyło nieodparcie, że wszystko jest raz na zawsze ustabilizowane. Sama mobilizacja ludzi i koni do tego stopnia przewróciła tryb życia, że po prostu zdawało się, iż świat się wali. A mimo to toczyło się życie w dalszym ciągu na poły normalnie. Grywaliśmy w tenisa, kąpaliśmy się w stawie i, pozbawieni gazet, powtarzaliśmy najniemożliwsze wiadomości, byliśmy bowiem zdani na pastwę plotek. Gigantyczne zdarzenia waliły po łbie jak maczugą i jakoś samo otoczenie, niebo i drzewa odmieniały się, stawały się niebem i drzewami biorącymi udział w historii. (...) Wojna! – dziwne i niezrozumiałe słowo wstrząsnęło wtedy całym naszym jestestwem. I przypominam sobie moje nieprawdopodobne zdziwienie, przerażenie, zdumienie, że to zjawisko jeszcze istnieje. (...) Zresztą po pierwszych alarmach i niewygodach życie ukształtowało się prawie normalnie i to wszystko, co się działo na «froncie», na razie mało się odbijało na układzie stosunków”.

ławą ruszyli na Ukrainę. W połowie marca weszły zmieszane wojska austriackie i niemieckie” (I 132). Pisarz zwraca szczególną uwagę na błogosławione dla mieszkańców Odessy konsekwencje w formie niemiecko-austriackiej okupacji Ukrainy. I wreszcie „węzeł” ostatni, po którym Iwaszkiewicz już w *Sławie i chwale* do Odessy nie wróci. Jest nim dla pisarza lato 1936 roku, kilka zaledwie lat po Wielkim Głodzie, apogeum epoki terroru stalinowskiego.

Odtwarza jednak Iwaszkiewicz nie tyle dynamikę życia w Odessie w dwudziestoleciu 1914–1936, czyli w epoce niezwyklej, najokrutniejszej, zwłaszcza w zestawieniu ze spokojnym stuleciem XIX, ile jej konsekwencje dla człowieka. Losy swoich bohaterów wpisuje w historyczny proces, u którego początku stoi cesarz Mikołaj II w, a zamyka gensek Josif Wissarionowicz Stalin. Imię żadnego z nich nie pojawi się ani w narracji, ani w dialogach. Wspomina tylko opowiadacz portret ostatniego cara. Nie zapomina natomiast o „rewolucyjnej armii Lenina” (I 114), jemu przypisując zasługi Lwa Trockiego, o którym, oczywiście, nie mógł napisać.

Otóż ten właśnie niezwyklej, dramatyczny proces niszczenia Rosji przedrewolucyjnej (w tym Ukrainy), jej kultury, życia jej mieszkańców wydaje się najważniejszy w odeskich wątkach *Sławy i chwaty*. Iwaszkiewicz nie znalazł chyba jednak, jak się wydaje, właściwej formuły narracyjnej synchronizującej historię polityczną z fabułą powieści. Z zaskakującą dezynwolturą, jak na zamierzone dzieło epickie, w której można jednak domyślać się motywacji cenzuralnych, kreśli tło historyczne dla perypetii bohaterów. Brakuje w jego powieści obrazów życia rosyjskiego po rewolucji lutowej, ledwie właściwie wspomniana została Ukraińska Republika Ludowa i Hetmanat. Co więcej, w takich momentach narrator woli oddać głos bohaterom, których komentarze do bieżącej sytuacji politycznej jednoznacznie wyrażają poglądy „postępowe”:

(...) my oczekujemy bolszewików tutaj. Wojna domowa musi się skończyć ich zwycięstwem. Centralna Rada to zawracanie głowy, i ta cała republika ukraińska. To burżuazja. (...) Wszyscy są tu gotowi do prawdziwej rewolucji... Bo tamta, (...) diabła warta. Tyle, co nic. I Rząd Tymczasowy, i Kiereński upadł, no, i ta Konstytuanta, dobrze, że ją rozpędzili! No, i teraz nowe życie, sprawiedliwe życie! (I 104)

Być może ów nieład w narracji historycznej miał z założenia odzwierciedlić „straszliwy chaos, jaki panował na Ukrainie”⁴² od ostatnich miesięcy rewolucyjnego roku 1917 poprzez kalejdoskopowe zmiany władzy w roku 1918 aż po rozstanie z Odessą. „Białorosijskie”, ale także i polskie, które urasta do rangi symbolicznego odejścia z Ukrainą, „niedobrowolnego zwinięcie naszych ukraińskich namiotów”, powrót w formie „oskubanej” „do pierwotnego łożyska” (I 161). Wykorzystując pewnie opowieści odeskich przyjaciół, wsparte

⁴² J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, s. 178.

dokumentami źródłowymi, rekonstruuje Iwaszkiewicz zmienność nastrojów i oczekiwań mieszkańców czarnomorskiego miasta. Stosunkowo dużo uwagi poświęca pisarz krótkiemu epizodowi bolszewickiemu. Zaskakuje zasadniczo pozytywny obraz miasta i życia w nim, zwłaszcza w zestawieniu z innymi tekstami poświęconymi skutkom gwałtownej bolszewizacji. Trzeba w tym jednak widzieć efekt poddania się pisarza cenzorowi wewnętrznemu:

Odessa zmieniała wygląd zewnętrzny. Po ostatnich walkach była przez jakiś czas opuszczona i zaniedbana. Teraz otwarto kina, teatry, parę kawiarni, kosztowało to wiele trudu i wysiłku (...). Kiedy otwarto kawiarnie, zaczęto tłumnie w nich bywać (I 124).

Sztuczność tego obrazu uwidacznia się wyraźnie, kiedy zestawimy go z wizją Odessy z czasów okupacji niemiecko-austriackiej. Ten okres zresztą, co niewątpliwie wiązać należy z pobytom Iwaszkiewicza w czarnomorskim mieście, scharakteryzował pisarz najpełniej. Wspomina entuzjastyczne niemal przyjęcie w pięknych dniach marca roku 1918 okupacyjnych żołnierzy w mundurach feldgrau wraz z towarzyszącymi im „barwnymi czapkami adiutantów bałki Petlury” (I 133). W pozytywnym przyjęciu wojsk okupantów, choć pewnie część entuzjazmu kierowali mieszkańcy w stronę Petlury⁴³, akcentuje pisarz z pewnością aspekty estetyczne, chciałoby się powiedzieć, dostrzega znaczenie „potęgi smaku”, albowiem mieszkańcom Odessy, od wielu miesięcy przyzwyczajonym „do widoku obdartego żołnierza obwieszzonego bezładnie granatami i wstążkami nabojów kulomiotów”, imponowały „wyborowo ubrane oddziały w hełmach z zatkniętymi za rzemyki zielonymi gałązkami jedliny” (I 133). Nie można jednak pominąć względów pozaestetycznych, zrozumianych przez Iwaszkiewicza w czasie kilkudniowego pobytu w Odessie. Narrator, na co należy zwrócić uwagę, podkreśla, że obce wojska „przynosiły (...) coś w rodzaju wyzwolenia: porządek, praworządność, powiew zachodu” (I 133). Wygląd Odessy, ale i życie jej mieszkańców, i możliwości zaspokojenia ich potrzeb były, mimo tylko kilku tygodni różnicy, diametralnie odmienne od rzeczywistości władzy ukraińskiej i bolszewickiej. Miasto wracało w pewien sposób do klimatu życia przedrewolucyjnego, do normalności, z której była bezlitośnie odzierana⁴⁴. Okupacyjne wojska, co Iwaszkiewicz przemycy *implicite*, przywróciły miastu ten właśnie cywilizacyjny poziom, niszczonej zawzięcie przez bolszewików, ale także szacunek do wielokulturowości odbierany przez władze Centralnej Rady.

⁴³ „Samochód Petlury obsypany był po brzegi kwiatami, ataman stał w pojeździe i salutując obracał głowę na dwie strony z uśmiechem” (I 133).

⁴⁴ Ale znajdziemy w powieści także krytyczne uwagi na temat zasad, którymi kierowali się okupanci: „warunki aprowizacyjne po wejściu Niemców poprawiły się nieco: zawsze można było coś tam uskubnąć z niesłychanych zapasów, które oni gromadzili w spichlerzach Odessy, aby przeżyć ‘in die Heimat’” (I 141-142).

Odessa z lata roku 1914, z ostatnich dni rosyjskiej *la belle époque* to miasto miłości, „*Verborgenheit*” (jak zatytułowany jest pierwszy rozdział powieści), nawet dworzec przyjmuje wygląd „zakochanych oczu” (I 55). To także miasto wielkiej sztuki – awangardowej muzyki, pieśni Hugo Wolfa, Franza Schuberta, ale również pretensjonalnej atmosfery dekadentyzmu, „sztuki” uprawianej w kręgu pseudo-bohemy jako antidotum na nudę życia. Patronem tego klimatu próbują owi dekadency esteci uczynić poza Wolfem przede wszystkim Aleksandra Błoka, powtarzając za nim „*lisz w liegkom czelnokie iskusstwa/ Ot skuki mira upływiesz*”⁴⁵ (I 33). Inni alternatywnej drogi ucieczki z filisterskiego świata szukają w rewolucji. Iwaszkiewicz w świetnym skrócie wychwytuje zmienność klimatu życia w Odessie, szerzej w Rosji. O ile przed wojną w salonie królował Błok, po bolszewickim puczu zwyciężył Władimir Majakowski. Reorientacji sympatii poetyckich towarzyszyła zmiana wyglądu, strojów. Gustowne kreacje epoki „Pięknej Damy” zastąpił ordynarny mundur i ogromna papacha na głowie czasów krótkotrwałej symbiozy rewolucji poetyckiej z rewolucją polityczną. Odessa z lipca i sierpnia 1914 roku to także miasto wojny, żołnierzy wyruszających na front, miasto płaczu, który gwałtownie wyparł idylliczną atmosferę miłości. W refleksji nad tą gwałtowną przemianą wyzwała się w Iwaszkiewiczu-prozaiku poeta, który „na olbrzymich peronach” dworca potrafi dostrzec płacz, stojący „gęstym brzękiem nad całą przestrzenią, uderzając w szklane daszki nad wejściami” (I 55).

Owe problemy i procesy kulturowo-historyczne zdają się stanowić jednak dla Iwaszkiewicza tło dla dziejów Polaków w Odessie. Albowiem w jego powieści miasto czarnomorskie zarówno w przededniu I wojny, jak i już w latach rewolucji i wojny domowej to przede wszystkim przesiąknięta kosmopolityzmem, ale zamknięta przed otaczającym ją światem, polska enklawa, w której właściwie „wszyscy się znają, od dawna już tutaj prawie stale mieszkali” (I 45). Pośród bohaterów dominują przedstawiciele środowiska ziemiańskiego, od lat i wieków zrosniętego z Ukrainą („trochę pachnie siedemnastym wiekiem” (I 11). Z tego kręgu wywodzą się również artyści, muzycy. Jest również garstka mieszczan, szukających poza „granicami” Priwislanskiego Kraju szans wzbogacenia, których personifikuje cukiernik Gołąbek, „śmieszny ze swoim typowym nadwiślańskim akcentem” (I 112). Są uciekinierzy z Galicji, są także Rosjanie polskiego pochodzenia, ale już zupełnie wynarodowieni⁴⁶. Wszyscy spotykają się w Odessie, wszystkich łączy miasto czarnomorskie, w którym przed wybuchem I wojny światowej żyło ok. 25-30 tysięcy Polaków.

⁴⁵ Jest to odwołanie do szóstej części wiersza *Florencja* Aleksandra Błoka z maja 1909 roku.

⁴⁶ O odeskim policjancie Tarle, ojcu Ariadny i Wołodi, narrator powieści wypowiada następujące słowa: „Polak z pochodzenia, zajmował w policji odeskiej jakieś dość znaczne stanowisko; trochę pieniędzy wniesionych w dom przez matkę, córkę generała, jakieś marzenia o hrabiowskim tytule, polskim pochodzeniu – co w gruncie rzeczy u carskich Rosjan było bardzo szykowne – wprowadzały do tego domu atmosferę pretensjonalną” (I 29).

Dla większości bohaterów *Sławy i chwały* Odessa urasta do roli azylu przed prowincjonalną, dość posępną, nieco irytującą, zwłaszcza młode pokolenie, polskością dworu. Klimat odeskiego kosmopolityzmu w istotny sposób kreował, w ujęciu Iwaszkiewicza, postawę młodych chłopców z polskiego dworu w centralnej Ukrainie i wywoływał obawy przedstawicieli pokolenia starszego (lub nieco starszego) przed moralnym upadkiem młodzieży. Szczególnie silnie wyartykułował się w refleksji pani Royskiej, czy pobyt syna w Odessie „specjalnie nie zaszkodzi pod względem moralnym”, czy „ta kąpiel kosmopolityzmu nie odbije się na jego usposobieniu” (I 8). Skłaniał więc do szerszej refleksji, jeszcze w czasie przedwojennym, czy Odessa nie jest „złym miastem” (I 188). Pisarz pokazuje, że nie były to obawy płonne. Jeden z głównych bohaterów jego powieści, Józio Royski, nie tylko zaczął tu „do rozmowy raz po raz wtrącać francuskie czy niemieckie epitety, co dawniej nigdy mu się nie zdarzało” (I 10), ale również poddał się alkoholowym uciechom i zakazanym „emocjom” „w restauracji u «Georges’a»” (I 18).

Tak było w czasach, gdy obowiązywały tu jeszcze zasady „burżuazyjne”, przedrewolucyjne. Zmieniło się to zasadniczo w czasach, gdy daleka wojna na dobre wtargnęła do miasta. Lokal „Georges’a” usunięty został w cień przez eleganckie hotele pełne dziwek i wódki, przede wszystkim zaś przez otwartą całą noc kawiarnię „Lux”, słynącą z dokonywanych tam podejrzanych transakcji. Pierwsze skrzypce grali w niej „oficerowie typu kmicicowskiego” (I 188) z polskich formacji wojskowych stacjonujących w koszarach na przedmieściach miasta.

Ta „polska” Odessa, mimo kosmopolitycznego charakteru, została przez pisarza trochę tylko wsparta „elementem” rosyjskim (też częściowo polskiego pochodzenia), jakiejś bohemy artystycznej, jakichś rewolucjonistów. Zdumiewa całkowity brak Żydów w żydowskiej Odessie. Nie ma też w niej prawie Ukraińców, poza bezosobowym tłumem, a przecież stanowili oni w owych latach populację zbliżoną liczebnie do polskich „odesitów”. Czasem przemknie w rozmowach jakieś bardzo niesympatyczne wspomnienie ukraińskich „nacjonalistów” („co się mają chamy po kamienicy szwendać” I 96). Iwaszkiewicz zresztą nie pisze o Ukraińcach inaczej, jak tylko „nacjonaści ukraińscy”. Tak nazywa przedstawicieli Ukraińskiej Republiki Ludowej (w jej posiadaniu Odessa znajdowała się przez niedługi czas), którzy „przyszli rekwirować mieszkania dla wojska w kamienicy Szyllerów” (I 96). Jeśli tylko ujawni się problem ich walki o „samostijną” Ukrainę, to zawsze zostanie skontrapunktowane z ideą rewolucyjną, z którą idea narodowa musi przegrać. Z większą sympatią i zrozumieniem, której towarzyszy nieukrywana, ostra krytyka postawy Polaków wobec chłopów, co może wywoływać niemałe zdziwienie w kontekście książek Zofii Kossak-Szczuckiej (*Pożoga*) czy Marii Dunin-Kozickiej (*Burza od Wschodu*), mówi bohater powieści o ukraińskich rewolucjonistach na wsi, stosunek polskich panów do Ukraińców nazywając wprost „tresurą niewolników” (I 75).

„Polski” rozdział w życiu Odessy zamyka Iwaszkiewicz w *Sławie i chwale* symbolicznie i wymownie – łzami i morderstwem. To niezwykle skrót, chyba nieprzypadkowy w tej powieści, w którym mieści się i prawdziwy żal za Ukrainą, i bolesne podsumowanie kilkuset lat polskiej obecności nad Dnieprem, Dniestrem, i znacznie krótszy nad zachodnim brzegiem Czarnego Morza.

Po osiemnastu latach nieobecności główny bohater Iwaszkiewiczowskiej *Sławy i chwały*, poszukując straconego czasu, wraca do świata młodości i miłości. Wraca do Odessy z żywą jej pamięcią. I spotyka go dramatyczne rozczarowanie. Znacznie bardziej bolesne od najgorszej konstatacji, że „w życiu (...) nie ma żadnych powrotów” (I 401), od rzucającej się zewsząd w oczy inności i obcości, okazało się jednak dostrzeżenie niebywałej degradacji w Rosji sowieckiej kultury „burżuazyjnej”, do której zresztą był również nastawiony raczej sceptycznie. Ową degradację świetnie ilustruje i symbolizuje w powieści zniszczona nadmorska willa Szyllerów, której wzorem był dom Dawydowych. Otóż ten „prawdziwy dom sprzed sześćdziesięciu lat” (I 21), który trwał przez długie dekady stulecia XIX i początek XX wieku, w ciągu lat uzyskiwania pełnoletniości przez władze sowiecką (Melchior Wańkowicz nazwał ów proces „opieraniem rewolucji”⁴⁷) dramatycznie zmienił się w gnijący grzyb obsiadły przez owady, do których przyrównał pisarz bawiące się tam dzieci. Zmieniło się również wszystko wokół domu: „ogrodzenie było skasowane czy też rozkradzione. Ogrodu nie było, akacje zarośla (...) nie istniały”. Zmiany te nie tylko „podkopały (...) jego istnienie” (II 129), ale zdyskredytowały i unieważniły cały świat wartości przedwojennych.

W epoce stalinowskiego komunizmu barwny świat kosmopolitycznej Odessy wypłowiał, stał się absolutnie i bezwyjątkowo szary. Tę nową rzeczywistość w wizji Iwaszkiewicza tworzą głównie sterroryzowani strachem mieszkańcy sowieckiej Ukrainy, ujednocileni i wypłowiali. Wydają się oni bohaterowi *Sławy i chwały* „czymś zupełnie egzotycznym. Nie byli to Azjaci, ale też i nie Europejczycy” (II 121). Zunifikowani w wyglądzie i zachowaniu nie tworzą społeczności, unikają cudzego wzroku, ich twarze zamknięte są „na trzy spusty”.

Tłum nie był smutny, przeciwnie, pełen był południowego ożywienia, a kobiety (słynne „odesitki”) bardzo przystojne. Tylko to wszystko wydało mu się tak zupełnie obce, niezrozumiałe. Poza tym uderzyło go pozbawienie barw. Opakowania, papiery, sukienki dziewcząt, buty, cukierki – wszystko było jednakowego, wypłowiałego koloru. To było najbardziej obce. Toteż uciekał okiem do miejsca, gdzie na rogach ulic całe drewniane stoły na kółkach zawałone były stosami truskawek i malin. Jasny kolor owoców cieszył go (II 121).

Jeszcze bardziej poraża nieco późniejszy fragment:

⁴⁷ M. Wańkowicz odbył w roku 1933 wycieczkę do ZSRR, której efektem była książka *Opierana rewolucja* wydana w roku 1934.

(...) wszyscy szli szybko, wymijając jedni drugich, nie patrząc na siebie, drepcząc pośpiesznie ku jakimś nie dającym się wyraźnie określić celom. Zaglądał w twarze ludzi. We wszystkich czytał jednakowy pośpiech i napięcie. Wyrazom twarzy brakło rozprężenia. Muskuły twarzy były przyzwyczajone do ściągnięcia. Usta były zaciśnięte i oczy unikały cudzego wzroku; zwłaszcza u starszych osób dało się zauważyć owo zamknięcie wyrazu twarzy na trzy spusty (II 122).

To jeden z najważniejszych, jak się wydaje, fragmentów *Sławy i chwały*, a przy tym niezwykle przekonująca wizja świata totalitarnego. Beznadziejność życia, absolutna samotność w tłumie, sterroryzowanie, uwięzienie w strachu, czasem tylko unaocznia się w niespodziewanym szlochu (II 134). Iwaszkiewiczowska Odessa lat trzydziestych bliska jest obrazowi Londynu wykreowanemu przez Daniela Defoe w książce *A Journal of the Plague Year*. Jest to bowiem „miasto w stanie agonii i paniki”⁴⁸. Autor *Sławy i chwały*, i widzieć w tym trzeba jedną z większych wartości powieści, niezwykle sugestywnie, aczkolwiek bardzo lakonicznie uchwycił, podobnie jak pisarz angielski, proces „umierania mas ludzkich”⁴⁹. Ukazał świat duchowo martwy.

Na paradoks zakrawa fakt, że opisy stalinowskiej Odessy (i jej mieszkańców), której Iwaszkiewicz nie znał i nie widział, są znacznie bogatsze i pełniejsze od obrazów miasta przedrewolucyjnego, czyli znanego pisarzowi z autopsji. Trudno nie postawić pytania, skąd autor *Sławy i chwały* czerpał inspirację, materiał do charakterystyki codzienności? Wydaje się, że w kreowaniu, a może raczej próbie rekonstrukcji świata sowieckiego w Odessie w poważnym stopniu korzystał Iwaszkiewicz z opisów polskich pisarzy i dziennikarzy, którzy odwiedzili „ojczyznę proletariatu” w latach trzydziestych. Przynajmniej kilka z nich pozwoliło międzywojennym czytelnikom polskim przyjrzeć się sąsiedniemu, ale szczelnie odgradzonemu światu.

Mógł pisarz sięgnąć do *Myśli w obcęgach* Stanisława Cata-Mackiewicza, do *Podróży do Rosji* kolegi-skamandryty, Antoniego Słonimskiego, czy, w mniejszym stopniu, do *Opięzanej rewolucji* wspomnianego już Wańkowicza. Mógł również w jakiś sposób skorzystać z listów starszego brata, który pozostał na Ukrainie⁵⁰. Nie można wszakże pominąć doświadczenia osobistego, bo przecież podobne zjawiska i zachowania widział Iwaszkiewicz na ulicach bierutowowskiej Polski. Z pewnością nie w takim stopniu jak w stalinowskim imperium okresu Wielkiego Terroru, ale nie była to dla pisarza abstrakcja. I w tych właśnie zsumowanych doświadczeniach lekturowych i życiowych wi-

⁴⁸ Tak określił to dzieło Anthony Burgess; zob. G. Herling-Grudziński, *Arcydzieło Daniela Defoe*, w: D. Defoe, *Dziennik roku zarazy*, przeł. J. Dmochowska, Warszawa 1993, s. I.

⁴⁹ G. Herling-Grudziński, *Arcydzieło Daniela Defoe*, s. II-III.

⁵⁰ R. Romaniuk (dz. cyt., s. 542) pisze, że „na (...) stosunku [Iwaszkiewicza do tamtej rzeczywistości] zaciążyły listy brata Bolesława, domyślać się też musiał, z jakich powodów brat nie zapraszał go nigdy do siebie ani nie wspominał o możliwości osobistego odwiedzenia Polski”. Trudno jednak przypuszczać, by Bolesław miał odwagę pisać w miarę swobodnie o codzienności w imperium Stalina.

dzieć chyba należy źródła sukcesu – niezwykłą diagnozę świata totalitarnego zawartą w sugestywnym opisie Odessy.

Nie przesłoni go strategia powtarzania do znudzenia frazy o „nieuchronności rewolucji” i jej dobrodziejstwach. Skuteczna okazała się w zmaganiach z cenzurą w Polsce komunistycznej. Dali się jej zwieść, jak dowodzi fragment cytowanego na wstępie szkicu Łobodowskiego, także liczni czytelnicy. Wyzwolona z ideologicznych kontekstów lektura *Sławy i chwały*, szczególnie jej ukraińskich wątków, pozwala jednak dostrzec jej dotychczas pomijane wartości. Bolesna demystyfikacja rosyjskich snów o „sprawiedliwym życiu” oraz zrekonstruowanie procesu degradacji pięknej idei byłoby jedną z nich. Może najważniejszą.

Bibliografia

- J. Iwaszkiewicz, *Podróż po Ukrainie*, w: tegoż, *Utwory nieznanne*, Warszawa 1986.
- J. Iwaszkiewicz, *Sława i chwała*, Warszawa 1978.
- H. Werwes, *Jarosław Iwaszkiewicz. Szkic krytyczno-literacki*, przełożyła T. Hołyńska, Warszawa 1979.
- *Portret młodego artysty. Listy Józefa Rajnfelda do Jarosława Iwaszkiewicza 1928–1938*, oprac. P. Hertz i M. Zagańczyk, Warszawa 1997.
- I. Szypowska, *Łobodowski: od „Atamana Łobody” do „Seniora Lobo”*, Warszawa 2006.

Tadeusz Sucharski

Pomeranian Academy in Słupsk

ODESSA IN IWASZKIEWICZ'S ARTISTIC VISION

Summary

The aim of the article is to present the vision of Odessa in the works of Jarosław Iwaszkiewicz. The Polish poet was born in Ukraine and he spent there over twenty years of his life. He visited many Ukrainian cities. In Odessa he spent only a few days, but this short stay brought rich artistic results in the prose of Iwaszkiewicz. Odessa appears in several stories by the writer (*The Teacher*, *Voci di Roma*). But the most important role in the works of Iwaszkiewicz is played by Odessa in the novel *Glory and Vainglory*. This book is an epic tale of life in the first half of the 20th century. Iwaszkiewicz pays special attention to the socio-political changes in Central and Eastern Europe. He reconstructs the process of transformation from World War I through times of great Stalinist terror until the Second World War. Iwaszkiewicz reconstructed images of Odessa from autumn 1918 (when he saw the city), but also tried to evoke the finer past of the Black Sea city before World War I. The author of *Glory and Vainglory* registered successive stages of the progressive degradation of Odessa in the era of the Russian revolutions (The February Revolution, The October Revolution) and the civil war. Finally, he created a description of the city in a state of spiritual agony in the great Stalinist terror. In the evocative description of Odessa of the Stalinist years one can find an unusual diagnosis of the totalitarian world.

Key words: Odessa, Jarosław Iwaszkiewicz, Ukraine, *Glory and Vainglory*.

TADEUSZ SUCHARSKI – dr hab., profesor Akademii Pomorskiej w Słupsku, historyk literatury polskiej i rosyjskiej. Zainteresowania naukowe: literatura polska Drugiej Emigracji, związki literatury polskiej z literaturą rosyjską, doświadczenie totalitaryzmu w literaturze, literaturę łagrową (polską i rosyjską), twórczość Dostojewskiego (członek *International Dostoevsky Society*), poezję dwudziestolecia międzywojennego. Autor książek: *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego* (2002), *Polskie poszukiwania „innej Rosji”*. *O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji* (2008). Współredaktor tomów: *Przestrzenie lęku. Lęk w kulturze i sztuce XIX-XXI w* (2006), *Autobiografizm i okolice. Prace ofiarowane Profesor Małgorzacie Czermińskiej* (2011), *Polska – Ukraina. Dziedzictwo i współczesność. Польща – Україна. Спадицина і сучасність* (2012). Publikował w: „Pamiętniku Literackim”, „Kresach”, „Znaku”, „Przeglądzie Rusycystycznym” w pismach rosyjskich, ukraińskich, białoruskich oraz pracach zbiorowych. Laureat Nagrody PAN im. Aleksandra Brücknera w dziedzinie literatury i filologii (2011) za książkę *Polskie poszukiwania „innej Rosji”*.